

siedziba rozwiniętego tam przemysłu garbarskiego, znanego aż zagranicą kraju, została tym strasznym pożarem zrujnowana, olbrzymia bowiem większość gospodarstw nie była ubezpieczona, a nadto u wielu spłonęły oszczędności. Z osób jedna kobieta została śmiertelnie poparzoną, troje ludzi ciężko (dwie kobiety i jeden mężczyzna), kilkunastu zaś ludzi odniosło lżejsze poparzenia. W ogniu zginęło bardzo wiele zwierząt domowych. Gdzieniedzie zapomniano wyprowadzić ze stajni bydło, które dusząc się w dymie, ginęło w płomieniach. Również spaliło się bardzo wiele drobiu.

Spalona wieś bolesny widok przedstawia: kilkaset pogorzelców, wczoraj jeszcze zamożnych gospodarzy — dzisiaj nędzarze obozują na zgłiszczach ze szczątkami dobytku.

Nasze ilustracje przedstawiają zdjęcia z tej strasznej katastrofy wsi polskiej.

Z obyczajów naszego ludu.

Znikają już u nas coraz bardziej różne dawne zwyczaje i obrzędy ludowe. Gdzieniedzie tylko zachowały się jeszcze strzępy tych dawnych ludowych obchodów, dając pewien przebłysk tego bujnego, a oryginalnego życia naszego prostego ludu, jakim tętniały ongiś polskie wioski i miasteczka.

Jednym z takich znikających już u nas zwyczajów jest t. zw. „Judasza“, którego podobno w Galicji tylko w dwu czy trzech miejscowościach obchodzą. Jedną właśnie z tych nielicznych miejscowości jest Stara-Sól, mała miejscina we wschodniej Gali-



131 domów pastwą płomieni: Pożar w Zembrzycach.

manekina tego przy asystencji ogromnej gromady dziatwy, a także i osób starszych, na dzwonicy kościelnej. Całe przedpołudnie w Wielką Srodę znoszą „judaszowe bogactwo“, t. j. stare pobite garnki i cze-

Zgon cesarzowej japońskiej.

W tych dniach zmarła w Tokio cesarzowa Haruko, wdowa po zmarłym przed dwu laty cesarzu japońskim Mutsu-Hito. Jako małżonka wielkiego cesarza Japonii, za którego mądrych rządów „państwo wschodzącego słońca“ przeobraziło się we współczesne mocarstwo, dzieliła z nim cesarzowa Haruko, co znaczy po japońsku „wiosna“, wielki szacunek i miłość poddanych. Zdobyła je też sobie samodzielnie jako dostojna monarchini pełna humanitarności, dobroci serca i tklivosti dla niedoli ludzkiej. Urodzona roku 1850 z rodu szlacheckiego, była córką arystokraty dworskiego Iszijo-Tadako, wychowywała obecnego cesarza, który jest synem drugiej żony cesarza Mutsu-Hito. Była „pierwszą europejką“ Dalekiego Wschodu, posiadając wielką kulturę i takt towarzyski — co jednało jej wszystkich.

Zoologiczni „patryarchowie“.

Papugi wogóle żyją stosunkowo długo; ta jednak, której podobiznę tu podajemy, jest bezwątpie- nia patryarchą papuziego rodu, najstarszym może osobnikiem papuzim na świecie. „Cocky Bennet“ — takie jest jego nazwisko — ma okrągło 117 lat; wiek szanowny bardzo nawet dla człowieka, nie tylko dla papugi. „Cocky Bennet“ urodziła się w r. 1796 w Australii, w okolicy miasta Sydney, na gałęziach wysokiego eukalyptusu, gdzie ją schwytały dzieci mieszkającego w pobliżu kolonisty. Ciekawe



Awantury albańskie: Chata albańskiego włościana



Awantury albańskie: Przegląd zmobilizowanej armii ks. Wieda.

cyi. Obchód tego „Judasza“ jest tam mniej więcej taki: Parobcy — zwani tu „kawalirami“ — robią w Wielkim Tygodniu ze starych szmat i gałganów manekina naturalnej wielkości dorosłego człowieka. W Wielką Srodę do dnia lub we wtorek wieczorem zawieszają

repy i ustawiają je na parapetach otworów dzwonicy. W tym czasie przygotowują sobie także chłopcy długie patyki. Pod dzwonicą obozuje cały ranek gromada dzieci. Popołudniu odbywa się, jak zresztą wszędzie, ciemna jutrznia w kościele. W czasie jutrzni stoją chłopcy w kościele pod chórem z kijami i oczekują zakończenia modlitw kapłana. Skoro kapłan uderzeniem ręką w brewiarz daje znak zakończenia jutrzni, wtedy chłopcy uderzają z całej siły kilkanaście razy w podłogę kijami i wybiegają z kościoła. Teraz biegają wszyscy pod dzwonicę, gdzie wisi Judasz. Kilku starszych chłopaków wychodzi na dzwonicę, odwiązuje Judasza i zrzuca go, wśród krzyku i pisku zebranej dziatwy, na dół. Dawniej, przed zrzuceniem Judasza miał jeden parobczaków „kazanie“ do niego, w którym wyrzucał mu jego haniebny postępek, a przytem robił różne komiczne aluzje bądź to do osób niektórych znanych w miasteczku, bądź to do zdarzeń, które miały miejsce w ciągu roku. Obecnie „kazania“ takiego już tam nie umieją mówić i nic nie mówią.

Skoro Judasz leży już na ziemi, rzucają na niego owe garnki i czerepy, a chłopcy wśród głośniejszej wrzawy okładają go kijami. Po zbiciu wszystkich garnków zawiązują Judaszowi sznurek na szyję, a dwóch chłopaków wprzega się jako konie i zaczyna się włożenie Judasza po ulicach miasteczka.

Pochód ten trwa zwykle do późnego wieczora. Skoro już Judasz po wszystkich zakamarkach odbędzie swój pochód, wówczas wloką go na most nad potokiem i topią w wodzie.

Tu jest już koniec całego obchodu.

Podobno za dawnych polskich czasów śpiewano Judaszowi, gdy wisi na dzwonicy, pieśń, w której opisywano jego historię i jego smutny koniec. Obecnie nikt tej pieśni nie umie, a nawet nie słyszał jej śpiewanej, a tylko niejasne wiadomości o niej krążą pomiędzy starymi mieszkańcami miasteczka.

jest, że „Cocky“ znajduje się wciąż w posiadaniu tej samej rodziny owego kolonisty, której przeżyła już pięć pokoleń; jego obecna pani, Sara Bennett, właścicielka hotelu w Sylwanii koło Sydney, jest pra-pra-prawnuczką jednego z tych urwiszów, którzy



Zgon cesarzowej japońskiej: Haruko, „cesarzowa-wiosna“.



Z obyczajów naszego ludu: Dzwonnica kościoła w Starej-Soli z zawieszonym u góry manekinem „Judasza“.